

Joanna Odrowąż-Sypniewska

To jezioro jest głębokie – uwagi do Justyny Grudzińskiej koncepcji jednostkowych złożonych wyrażen okazjonalnych

W swojej bardzo ciekawej i świetnie napisanej książce¹ Justyna Grudzińska zajmuje się różnymi zagadnieniami dotyczącymi nazw jednostkowych. Autorka broni poglądu, zgodnie z którym istnieje jedna kategoria semantyczna, do której należą zarówno nazwy własne, jak i jednostkowe nazwy generalne. Wiele uwagi poświęca jednostkowym złożonym wyrażeniom okazjonalnym o postaci „ten *F*”² (na przykład „ten mężczyzna w kapeluszu”, „ta żona sąsiada”, „to jezioro”).

Grudzińska przeciwstawia sobie dwie hipotezy: hipotezę Neale’a i hipotezę okazjonalności. Ta pierwsza głosi, że każdy sensowny zwrot rzeczownikowy w języku naturalnym jest albo wyrażeniem referencyjnym (syntaktycznie prostym i desygnującym w sposób sztywny), albo wyrażeniem kwantyfikującym (syntaktycznie złożonym i nie desygnującym w sposób sztywny)³. Konsekwencją tej hipotezy jest podział nazw jednostkowych na dwie odrębne kategorie różniące się własnościami semantycznymi. Nazwy własne i zaimki wskazujące, takie jak „ten”, należą do klasy wyrażen odnoszących się, a jednostkowe nazwy generalne, takie jak „najwyższy człowiek świata” – do klasy wyrażen kwantyfikujących. Hipoteza okazjonalności – za którą opowiada się Autorka – głosi natomiast, że wszystkie nazwy jednostkowe należą do grupy złożonych wyrażen okazjonalnych (syntaktycznie złożonych i desygnujących w sposób sztywny).

¹ Justyna Grudzińska, *Semantyka nazw jednostkowych*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2007.

² Trzeba tu podkreślić, że chodzi o takie jednostkowe nazwy generalne, w których zaimek „to” jest zaimkiem wskazującym jakiś przedmiot w otoczeniu mówiącego. Nazwy takie, jak „ten człowiek, którego wczoraj poznałam”, muszą być analizowane w inny sposób.

³ Grudzińska, tamże, 39.

Szczególnie kłopotliwe dla hipotezy Neale'a są złożone wyrażenia okazjonalne, takie jak „ten mężczyzna w kapeluszu”. Wyrażenia takie zawierają bowiem zarówno element referencyjny (zaimek wskazujący „ten”), jak i element deskryptywny („mężczyzna w kapeluszu”). Z tego powodu nie wiadomo, do której grupy wyrażen wskazywanych przez hipotezę Neale'a należałoby je zaliczyć.

Grudzińska uważa (za Peacockiem i Burgem), że postać złożonych wyrażen okazjonalnych nie jest niczym wyjątkowym: jej zdaniem nazwy własne i jednostkowe nazwy generalne mają taką samą strukturę semantyczną, co wyrażenia postaci „ten *F*”. Wszystkie nazwy jednostkowe pełnią zatem obie role: referencyjną i deskryptywną.

Dotychczasowe próby podania adekwatnej semantyki złożonych wyrażen okazjonalnych można podzielić na dwie grupy: te, które traktują złożone wyrażenia okazjonalne jak wyrażenia referencyjne, oraz te, które uważają je za wyrażenia kwantyfikujące. Grudzińska twierdzi, że żadna z tych analiz nie jest satysfakcjonująca. Zasadniczy problem, przed którym stają badacze, to określenie funkcji, jaką pełni predykat „*F*” w zdaniu „Ten *F* jest *G*”. Są tacy, którzy uważają, że „*F*” odgrywa jedynie rolę pragmatyczną i nie wnosi nic do warunków prawdziwości zdania „Ten *F* jest *G*”. Warunki prawdziwości tego zdania nie różnią się zatem od warunków prawdziwości zdania „Ten jest *G*”, gdzie wypowiedzeniu zaimka „ten” towarzyszy odpowiednie wskazanie. Rozwiązanie takie ma co najmniej trzy zalety. Po pierwsze, pozwala traktować wyrażenie „ten *F*” jak sztywny desygnator. Po drugie, dopuszcza możliwość pustych użyć. Załóżmy, że komuś pod wpływem środków halucynogennych wydaje się, że widzi jezioro. Wypowiedziane przez niego zdanie „To jezioro jest piękne” można – zgodnie z omawianą koncepcją – uznać za pozbawione wartości logicznej, ponieważ wskazanie nie powiodło się⁴:

Ponieważ nie ma [...] przedmiotu, na który mógłby wskazać kontekst towarzyszący wygłoszeniu zdania, nie ma też sposobu na to, by [...] wyprowadzić warunki prawdziwości dla owego wygłoszenia⁵.

Trzecia zaleta omawianej koncepcji polega na tym, że pozwala ona na zdanie sprawy z intuicyjnej asymetryczności roli predykatów „*F*” i „*G*”. Zgodnie z intuicjami zdanie „Ten *F* jest *G*” może być prawdziwe w sytuacji, w której wskazywany przedmiot nie jest *F*, ale jest *G*. Nigdy jednak nie zostanie uznane za prawdziwe w sytuacji, w której wskazywany przedmiot nie jest *G* (nawet jeśli jest *F*). Świadczyć o tym mogą następujące dialogi, z których pierwszy jest poprawny, a drugi – nie:

⁴ Grudzińska pisze, że wygłoszenie nie powiodło się, ponieważ nie zostało powiedziane nic, co można by ocenić pod względem prawdziwości. Zob. tamże, 84.

⁵ Tamże.

- (1) Ten mężczyzna w kapeluszu jest znakomitym muzykiem.
- (2) To prawda, ale on nie nosi kapelusza, tylko turban.

- (1) Ten mężczyzna w kapeluszu jest znakomitym muzykiem.
- (3) To prawda, ale on nie jest muzykiem.

Ponieważ według tej propozycji „*F*” nie odgrywa żadnej roli semantycznej, jej zwolennicy mają problem z wyjaśnieniem intuicyjnej sprzeczności zdania „Ten *F* nie jest *F*” oraz z brakiem zachodzącego intuicyjnie wynikania: Skoro ten *F* jest *G*, to coś jest zarazem *F* i *G*. Grudzińska zauważa także, że nie jest tak, że zdanie (1) uznamy po prostu za prawdziwe. W sytuacji wygłoszenia (1) odczuwamy pewnego rodzaju konflikt intuicji: z jednej strony mamy poczucie, że zostało powiedziane coś prawdziwego, ale z drugiej widzimy, że wypowiedź nie była całkiem fortunna.

Na przeciwnym biegunie sytuuje się koncepcja, która uważa, że predykat „*F*” ma wkład w warunki prawdziwości zdania „Ten *F* jest *G*”. Zgodnie z tym stanowiskiem zdanie „Ten *F* jest *G*” jest prawdziwe ztw, gdy przedmiot wskazany przy wygłoszeniu tego zdania jest zarazem *F* i *G*. Ta koncepcja dobrze radzi sobie z wymienionymi wyżej problemami dotyczącymi zdania „Ten *F* nie jest *F*” i wynikania „Skoro ten *F* jest *G*, to coś jest zarazem *F* i *G*”. Wydaje się również, że nie ma problemów z analizą pustych użyć. Omawiane stanowisko napotyka jednak inne trudności⁶. Przede wszystkim ignoruje intuicyjną asymetrię predykatów „*F*” i „*G*”, i traktuje je jednakowo.

Koncepcje, według których „ten *F*” jest wyrażeniem kwantyfikującym, traktują to wyrażenie albo jako usztywnioną deskrypcję, albo jako deskrypcję Gödłowską. Grudzińska omawia te koncepcje i wskazuje, że żadna z nich nie jest zadowalająca.

Autorka opowiada się za koncepcją, zgodnie z którą w zdaniu „Ten *F* jest *G*”, to, że wskazywany przedmiot jest *F*, jest Grice’owską implikaturą konwencjonalną:

Zgodnie z proponowanym rozwiązaniem, zdanie „Ten *F* jest *G*” implikuje konwencjonalnie warunek deskryptywny: „Ten (on) jest *F*”⁷.

Takie rozwiązanie ma połączyć zalety obu rozwiązań omawianych wyżej. Przede wszystkim pozwala zdać sprawę z intuicyjnej asymetryczności predykatów „*F*” i „*G*”. Według Grudzińskiej zdanie:

- (6) Ten mężczyzna w kapeluszu jest znakomitym muzykiem

⁶ Zob. tamże, 88 i n.

⁷ Tamże, 113.

jest semantycznie równoważne zdaniu:

(7) On jest znakomitym muzykiem,

i implikuje konwencjonalnie:

(8) On jest mężczyzną w kapeluszu.

Założmy teraz, że mamy do czynienia z sytuacją Donnellanowską i (7) jest prawdą, a (8) jest fałszywe. Zdaniem Grudzińskiej w takiej sytuacji słuchacz po usłyszeniu (6) mógłby odpowiedzieć: „Tak, masz rację. On jest rzeczywiście znakomitym muzykiem”. Natomiast w sytuacji odwrotnej, gdy (7) jest fałszywe, a (8) prawdziwe, nikt nie powiedziałby „Masz rację. On rzeczywiście ma kapelusz, ale nie jest znakomitym muzykiem”. „Widać wyraźnie, że dwa zdania różnią się swoim statusem; fałszywość [7] spotyka się z krytyką o wiele silniejszą niż ma to miejsce w wypadku fałszywości [8]”⁸.

W ramach proponowanej przez Grudzińską koncepcji można to łatwo wytłumaczyć: (8) jest tylko implikowane konwencjonalnie i dlatego nie ma wpływu na warunki prawdziwości (6).

Ponieważ bycie *F* jest implikaturą konwencjonalną, to zdanie „Ten *F* jest *G*” ma takie same warunki prawdziwości, jak zdanie „Ten jest *G*”. W konsekwencji można uznać, że „ten *F*” jest sztywnym desygnatorem i posiada puste użycia.

Grudzińska proponuje, aby uznać, że zdanie „Ten *F* nie jest *F*” jest tylko sprzeczne pragmatycznie (a nie logicznie). Proponuje, aby interpretować je jako „Ten, o którym wyrażam przekonanie, że jest *F*, nie jest *F*”. Trzeba tutaj zauważyć, że takie zdanie jest niewyglaszalne w żadnej sytuacji.

Rozwiązanie Grudzińskiej bardzo dobrze działa dla tych wypowiedzi, w których wypowiedzeniu zdania „Ten *F* jest *G*” towarzyszy jednoznaczne wskazanie jakiegoś przedmiotu, a ponadto predykat „*F*” nie jest w sposób oczywisty fałszywy o wskazywanym przedmiocie. W większości wypadków, dla których to rozwiązanie jest intuicyjne, predykat „*F*” jest taki, że albo wskazywany przedmiot go spełnia, albo bardzo łatwo dostrzec, dlaczego mówiący sądzi, że wskazywany przedmiot jest *F*. Są to przypadki zrozumiałych, niewielkich błędów. Na przykład mówimy „Jej mąż jest bardzo miły”, a okazuje się, że ów człowiek, o którym mowa, jest jedynie znajomym.

Wydaje się jednak, że jest grupa zdań, z którymi zaproponowane rozwiązanie sobie tak dobrze nie radzi. Do grupy tej należą takie zdania „To *F* jest *G*”, w których „*F*” jest wyraźnie nietrafione. W sytuacjach, w których „*F*” ewidentnie nie może być prawdziwe o przedmiocie, o którym mowa, nasze intuicje zawodzą.

⁸ Tamże, 115.

Załóżmy, że pokazując na zielony fotel, mówię „Ten człowiek jest zielony”. Czy rzeczywiście w odpowiedzi usłyszę „Tak, masz rację, on jest zielony, ale to nie jest człowiek”? W większości złożonych demonstratywów znacznie istotniejszą rolę odgrywa wskazanie „to” („*ta* kobieta”, „*ten* mężczyzna w kapeluszu” itd.) niż towarzyszące mu wyrażenie opisowe. Jeśli następujący po zaimku wskazującym opis mniej więcej odpowiada temu, co wskazywane (albo co prawda nie odpowiada, ale jest jasne, jak mogło dojść do nieporozumienia (na przykład wskazywany przedmiot wygląda lub zachowuje się tak, jakby spełniał „*F*”)), to „*F*” pełni tylko rolę pomocniczą – co sugeruje, że w takich wypadkach „*F*” może być traktowane jako implikatura konwencjonalna. Jeśli jednak „*F*” zupełnie do wskazywanego przedmiotu nie pasuje, to podaje w wątpliwość wartość wskazania. Gdy słyszymy „ten *F*”, a mówiący wskazuje przedmiot, który w oczywisty sposób nie jest *F*, to powstaje swego rodzaju konflikt, który musimy rozstrzygnąć. Musimy zdecydować, czy sam gest wskazania jest wystarczający i czy nie został unieważniony przez następujący po nim predykat „*F*”.

Jak pamiętamy, Grudzińska rozważa przykład wypowiedzenia zdania „To jezioro jest piękne” przez kogoś, kto ma halucynacje. Autorka uznaje, że w takiej sytuacji wygłoszenie nie powiodło się, ponieważ nic nie zostało wskazane. Problem polega jednak na tym, że bardzo rzadko będziemy mieli do czynienia z sytuacjami, w których *nic* nie jest wskazywane. Zazwyczaj wskazywany będzie jakiś przedmiot, który mniej lub bardziej odpowiadać będzie predykatowi „*F*”. Przeprowadzenie granicy między tymi przypadkami, w których przedmiot »bardziej spełnia« „*F*”, a tymi, w których »spełnia go mniej«, jest jednak bardzo trudne. Możemy wyobrazić sobie, że N wypowiada zdanie „To jezioro jest głębokie”, wskazując kolejno jezioro, morze, staw, szeroką rzekę, wąską rzekę, wodę w kałuży, wodę w umywalce, zupę na talerzu, pusty dół itd. W którym momencie mamy uznać, że jego wypowiedzenie nie powiodło się? Jest oczywiste, że zwolennik koncepcji implikowania konwencjonalnego nie może uznać, że wygłoszenie powiedzie się tylko wtedy, gdy wskazane zostanie jezioro. Jeśli natomiast uznamy, że do tego, aby wypowiedzenie się powiodło, potrzebne jest tylko wskazanie jakiegokolwiek przedmiotu, to we wszystkich tych wypadkach trzeba będzie uznać, że prawdziwość tych wygłoszeń zależy jedynie od tego, czy wskazywane przedmioty można uznać za głębokie czy nie⁹. To zaś wydaje się trudne do przyjęcia.

Potrzebne jest zatem wyznaczenie jakiejś granicy, która oddzielałaby te wygłoszenia, które się nie powiodły, od tych, które są po prostu niefortunne (bo implikują konwencjonalnie coś fałszywego). Być może dałoby się uznać, że do tego, aby wygłoszenie powiodło się, wskazywany przedmiot musi należeć do odpowiedniej kategorii (gdy mówimy „to jezioro”, wskazywany przedmiot musi

⁹ Oczywiście nie zastanawiamy się tutaj nad metaforycznymi użyciami słowa „jezioro”.

być zbiornikiem wodnym; gdy mówimy „ten mężczyzna”, wskazywany przedmiot musi być człowiekiem, itp.). Takie postawienie sprawy przypisuje jednak „*F*” rolę większą niż tylko rolę implikatury konwencjonalnej. Wyjściem z sytuacji mogłoby być przyjęcie, że to, iż wskazywany przedmiot należy do tej samej kategorii, co przedmioty będące *F*, jest jakimś rodzajem presupozycji zdania „Ten *F* jest *G*”. Jeśli taka presupozycja nie jest prawdziwa, to zdanie jest pozbawione wartości logicznej (w terminologii Grudzińskiej – wygłoszenie nie powodzi się)¹⁰.

Drugą grupę, z którą rozwiązanie Grudzińskiej ma kłopot, stanowią zdania, w których cecha przypisywana w predykanie „*G*” jest przypisywana ze względu na to, iż nadawca sądzi, że przedmiot posiada pewną inną cechę „*F*”. Jako przykłady można podać zdania:

(9) Ten magistrant jest bardzo czytany.

(10) Ta kobieta jest wysoka.

Załóżmy, że słucham wystąpienia kogoś, o kim sadzę, że jest magistrantem. Będąc pod wrażeniem jego erudycji, wygłaszam zdanie (9). Po chwili orientuję się jednak, że osoba, której wystąpienia słuchałam, jest doktorem. Problem ze zdaniem (9) polega na tym, że uznanie kogoś za bardzo czytanego może zależeć od kontekstu: *x* może być bardzo czytany jak na magistranta, ale nie być bardzo czytany jak na doktora. Jeśli okaże się, że osoba, o której mówię, nie jest *F*, to nie będę już chciała przypisać jej cechy *G* (mimo że liczba książek przeczytanych przez *x*-a oczywiście nie uległa zmianie). Jeśli dowiem się, że prelegent nie jest magistrantem, to przestanę uważać, że jest bardzo czytany. Jeśli zatem ktoś na moją uwagę „Ten magistrant jest bardzo czytany”, odpowie „Masz rację, on jest bardzo czytany, ale nie jest magistrantem tylko doktorem”, to uznam, że zaszło nieporozumienie – i będę zmuszona sprostować. Analogicznie, ktoś, kto wygłosi (10) i dowie się potem, że osoba, o której mówił, jest mężczyzną, a nie kobietą, może chcieć wycofać swoje twierdzenie (bo uzna, że ta osoba nie jest wysoka jak na mężczyznę).

Wydaje się, że w zdaniach takich, jak „Ten magistrant jest bardzo czytany”, deskrypcja „magistrant” jest używana atrybucyjnie (wskazuję magistranta jako maga) i w związku z tym jej wystąpienie jest istotne. Jeśli natomiast mówię

¹⁰ Grudzińska pisze, że w myśl koncepcji odmawiającej predykatowi „*F*” jakiegokolwiek roli semantycznej w zdaniu „Ten *F* jest *G*” zdanie „Ten *F* jest *G*” presuponuje istnienie odniesienia dla „ten *F*”. Zaraz jednak dodaje, że zdanie to może być prawdziwe, gdy wskazywany przedmiot nie jest *F*. Zob. tamże, s. 84–85. Wydaje się zatem, że ta koncepcja zakłada, że musi istnieć *jakośkolwiek* przedmiot, który można wskazać za pomocą „ten”. Według tej koncepcji zdanie „Ten człowiek jest zielony” wypowiedziane w sytuacji, w której nic nie jest wskazywane, jest pozbawione wartości logicznej, ale wypowiedziane w sytuacji, w której wskazano zielony fotel, jest prawdziwe.

„ten człowiek w kapeluszu jest znakomitym muzykiem” i wskazuję przy tym konkretnego człowieka, to deskrypcja „człowiek w kapeluszu” używana jest referencyjnie i – co za tym idzie – jej wystąpienie nie jest istotne ani dla określenia o kim mowa, ani dla wyznaczenia warunków prawdziwości wypowiedzianego zdania.

Podsumowując, zaproponowane przez Justynę Grudzińską rozwiązanie ma wiele zalet i dobrze zdaje sprawę z większości użyć zwrotów wskazujących „ten *F*”. Są jednak takie użycia, z którymi to rozwiązanie sobie nie radzi. W szczególności problematyczne jest oddzielenie tych wypowiedzi „Ten *F* jest *G*”, które są prawdziwe, mimo iż implikatura konwencjonalna „On jest *F*” jest fałszywa, od tych, w których wygłoszenie nie powodzi się. Ponadto wydaje się, że w niektórych typach użyć zwrotu „ten *F*” potraktowanie „*F*” jako implikatury konwencjonalnej nie oddaje w pełni roli przez to wyrażenie pełnionej.